**Materiały pomocnicze do tematu
„Dialog w małżeństwie i rodzinie”**

**1. Posynodalna Adhortacja Apostolska *Amoris Laetitia* Ojca Świętego Franciszka
„O miłości w rodzinie”.**

136. Dialog jest sposobem uprzywilejowanym i niezbędnym, by żyć, rozwijać i wyrażać miłość w małżeństwie i życiu rodzinnym. Wymaga on jednak długiej i mozolnej praktyki. Mężczyźni i kobiety, starzy i młodzi, mają różne sposoby komunikowania się, używają innych języków, posługują się innymi kodami. Sposób stawiania pytań, odpowiedzi, używany ton, czas i wiele innych czynników może uzależniać komunikację. Ponadto zawsze należy rozwijać pewne postawy, które są wyrazem miłości i umożliwiają autentyczny dialog.

137. Potrzeba czasu, dobrego czasu, który polega na cierpliwym i uważnym słuchaniu, aż druga osoba wyrazi wszystko, co potrzebowała wyrazić. Wymaga to ascezy, żeby nie zaczynać mówić zanim nie nadejdzie właściwy czas. Zamiast zaczynać wydawanie opinii lub rad, trzeba się upewnić, że usłyszałem to wszystko, co druga osoba potrzebowała wypowiedzieć. Wiąże się to z ciszą wewnętrzną, aby bez hałasu usłyszeć w sercu i umyśle: ogołocić się z wszelkiego pośpiechu, odłożyć na bok swoje własne potrzeby i priorytety, stworzyć przestrzeń. Często jedno z małżonków nie potrzebuje rozwiązania swoich problemów, ale bycia wysłuchanym. Musi przekonać się, że zostało dostrzeżone jego cierpienie, jego rozczarowanie, strach, gniew, nadzieja, jego marzenia. Częste są jednak takie narzekania: „Nie słucha mnie. Kiedy zdaje się, że to robi, w rzeczywistości myśli o czymś innym”. „Mówię i czuję, że tylko czeka, kiedy skończę”. „Kiedy mówię, próbuje zmienić temat lub daje mi szybkie odpowiedzi, aby zakończyć rozmowę”.

138. Trzeba rozwijać nawyk nadawania drugiej osobie rzeczywistej ważności. Chodzi o docenienie drugiego, o to, że ma prawo do istnienia, do samodzielnego myślenia i bycia szczęśliwym. Nigdy nie wolno bagatelizować tego, co może powiedzieć lub czego się domagać, chociaż byłoby konieczne wyrażenie swojego punktu widzenia. Tu leży u podstaw przekonanie, że wszyscy mają coś do dania, ponieważ mają inne doświadczenie życiowe, ponieważ spoglądają z innego punktu widzenia, ponieważ mają inne problemy i nabyli inne umiejętności i wiedzę. Można uznać prawdę drugiej osoby, znaczenie jej najgłębszych obaw i tło tego, co mówi, nawet, gdy posługuje się agresywnymi słowami. Dlatego trzeba starać się postawić na jej miejscu i wniknąć w głębię jej serca, dostrzec to, czym się fascynuje i podjąć tę pasję jako punkt wyjścia do dalszego dialogu.

139. Potrzebna jest szerokość umysłu, aby nie zamknąć się obsesyjnie na kilku ideach, a także elastyczność, aby można było zmienić lub dopełnić własne opinie. Możliwe, że z mojej myśli oraz myśli drugiej osoby może powstać nowa synteza, która ubogaci nas oboje. Jedność, do której należy dążyć, nie oznacza jednolitości, ale „jedność w różnorodności” lub „pogodzoną różnorodność”. W tym ubogacającym stylu braterskiej komunii różne osoby się spotykają, szanują siebie nawzajem i cenią, zachowując jednak różne odcienie i akcenty, które wzbogacają dobro wspólne. Trzeba uwolnić się od obowiązku bycia równymi. Konieczna jest również przezorność, aby na czas zdać sobie sprawę z „interferencji”, jakie mogą powstać, tak aby nie niszczyły dialogu. Na przykład, trzeba rozpoznać złe uczucia, które mogłyby się pojawić, i je opanować, aby nie zaburzały komunikacji. Ważna jest zdolność do wyrażania tego, co czujemy, nie raniąc drugiej osoby; używania takiego języka i sposobu mówienia, który mógłby być łatwiej akceptowany, tolerowany przez drugą osobę, pomimo, że treść jest wymagająca; przedstawiania swojej krytyki, nie rozładowując jednak gniewu jako formy zemsty, jak również unikanie języka moralizatorskiego, dążącego jedynie do napaści, ironii, obciążenia winą, zranienia. Wiele kłótni małżeńskich nie dotyczy bardzo poważnych problemów. Czasami chodzi o drobne sprawy, niewiele znaczące, ale nastawienie lub postawa przyjęta w dialogu zmienia sposób ich wyrażania.

140. Konieczne są gesty wrażliwości dla drugiej osoby i okazywanie uczuć. Miłość przezwycięża najgorsze przeszkody. Kiedy możemy kogoś kochać, lub gdy czujemy się przez niego kochani, możemy lepiej zrozumieć, co chce wyrazić i sprawić, byśmy byli zrozumiani. Trzeba pokonać kruchość, która nas prowadzi do obawiania się drugiej osoby, jakby była „konkurentem”. Bardzo ważne jest budowanie swego bezpieczeństwa na głębokich decyzjach, przekonaniach i wartościach, a nie na chęci wygrania dyskusji czy też na tym, żeby przyznano nam rację.

141. Wreszcie, uznajmy, że aby dialog był pożyteczny trzeba mieć coś do powiedzenia, a to wymaga bogactwa wewnętrznego, które karmi się lekturą, osobistą refleksją, modlitwą i otwartością wobec społeczeństwa. W przeciwnym razie rozmowy stają się nudne i bezprzedmiotowe. Gdy każdy z małżonków nie troszczy się o swoją duchowość i nie ma wielu relacji z innymi ludźmi, to życie rodzinne staje się wsobne a dialog się zubaża.

154. Nie trzeba przypominać, że także w małżeństwie seksualność może stać się źródłem cierpienia i manipulacji. Dlatego trzeba wyraźnie podkreślić, że „współżycie płciowe narzucone współmałżonkowi bez liczenia się z jego stanem oraz z jego uzasadnionymi życzeniami, nie jest prawdziwym aktem miłości i dlatego sprzeciwia się temu, czego słusznie domaga się ład moralny we wzajemnej więzi między małżonkami[156]”. Akty właściwe zjednoczeniu seksualnemu małżonków odpowiadają naturze seksualności, jakiej chciał Bóg, jeśli dokonują się „w sposób ludzki”[157]. Stąd św. Paweł napominał: „Niech nikt w tej sprawie nie wykracza i nie oszukuje brata swego” (*1 Tes* 4, 6). Chociaż pisał on w czasach zdominowanych przez kulturę patriarchalną, w której kobietę uważano za całkowicie podporządkowaną mężczyźnie, tym niemniej uczył, że seksualność powinna być przedmiotem dialogu między małżonkami: podniósł możliwość odroczenia relacji seksualnych na pewien okres, ale „za obopólną zgodą” (*1 Kor* 7, 5).

190. Jest też jednak druga strona medalu: „mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją” (*Rdz* 2, 24), mówi słowo Boże. Czasami to nie następuje i małżeństwo nie jest podjęte do końca, ponieważ nie dokonało się takie wyrzeczenie i takie poświęcenie. Rodzice nie powinni być opuszczeni ani też zaniedbywani, ale żeby zjednoczyć się w małżeństwie, trzeba ich opuścić tak, aby nowy dom był miejscem schronienia, ochrony, podstawą i projektem, i by możliwe było naprawdę stanie się „jednym ciałem”. Zdarza się w niektórych małżeństwach, że wiele rzeczy się ukrywa przed swym współmałżonkiem. Rozmawia się o nich natomiast ze swoimi rodzicami, do tego stopnia, że bardziej się liczą opinie rodziców, niż uczucia i opinie współmałżonka. Nie jest łatwo wytrzymać taką sytuację na dłuższy czas. Jest ona możliwa tylko tymczasowo, dopóki nie utworzą się warunki do rozwoju zaufania i dialogu. Małżeństwo jest wyzwaniem, by znaleźć nowy sposób bycia dziećmi.

221. Jedną z przyczyn, które prowadzą do rozpadu małżeństwa, są zbyt wysokie oczekiwania dotyczące życia małżeńskiego. Gdy ukazuje się rzeczywistość, bardziej ograniczona i problematyczna niż ta, o której się marzyło, rozwiązaniem nie jest szybkie i nieodpowiedzialne myślenie o separacji, ale podjęcie małżeństwa jako procesu dojrzewania, w którym każde z małżonków jest narzędziem Boga, aby dopomóc do wzrostu drugiego. Możliwa jest zmiana, wzrost, rozwój dobrych potencjalności, jakie każdy nosi w sobie. Każde małżeństwo jest „historią zbawienia”, a to zakłada, że wychodzi z kruchości, która dzięki Bożemu darowi oraz twórczej i hojnej reakcji stopniowo ustępuje miejsca rzeczywistości coraz bardziej solidnej i pięknej. Być może największym zadaniem mężczyzny i kobiety w miłości jest to, aby uczynić siebie nawzajem bardziej mężczyzną i bardziej kobietą. Przyczynić się do rozwoju i pomóc drugiej osobie ukształtować się w swojej własnej tożsamości. Z tego względu miłość jest dziełem dokonywanym osobistym zaangażowaniem. Kiedy czytamy fragment Biblii o stworzeniu mężczyzny i kobiety, widzimy najpierw Boga urabiającego mężczyznę (por. *Rdz* 2, 7), który potem dostrzega, że brakuje czegoś istotnego i kształtuje kobietę, i wówczas widzi zaskoczenie mężczyzny: „Ach tak, ta dopiero...!” A następnie zdaje się słyszeć ten wspaniały dialog, w którym mężczyzna i kobieta odkrywają siebie nawzajem. Bo nawet w chwilach trudnych druga osoba nadal zaskakuje i otwierają się nowe drzwi, żeby się spotkać, jakby to było po raz pierwszy. Na każdym nowym etapie ciągle na nowo kształtują siebie nawzajem. Miłość sprawia, że ktoś czeka na drugą osobę i ćwiczy swoją cierpliwość rzemieślnika, którą odziedziczył od Boga.

278. Spotkanie edukacyjne między rodzicami a dziećmi może być ułatwione lub utrudnione przez coraz bardziej zaawansowane technologie komunikacji i rozrywki. Kiedy są one dobrze używane, mogą pomagać w łączeniu członków rodziny pomimo odległości. Kontakty mogą być częste i pomagać w rozwiązywaniu trudności[296]. Jednak musi być jasne, że nie zastępują one potrzeby dialogu bardziej osobistego i głębokiego, który wymaga kontaktu fizycznego, albo przynajmniej usłyszenia głosu drugiej osoby. Wiemy, że czasami te środki oddalają, a nie zbliżają, jak na przykład, kiedy w porze posiłku każdy zajmuje się swoim telefonem komórkowym lub kiedy jedno z małżonków zasypia czekając na drugiego, który spędza całe godziny przy jakimś urządzeniu elektronicznym. Także i to powinno być przedmiotem dialogu i porozumień w rodzinie, dających pierwszeństwo spotkaniu jej członków bez popadania w nieracjonalne zakazy. Nie można jednak ignorować zagrożenia nowych form komunikacji dla dzieci i młodzieży, które czasem stają się bezwolne, wyrwane z realnego świata. Ten „autyzm technologiczny” łatwiej naraża je na manipulacje tych, którzy chcą wejść w głębię ich życia z egoistycznymi interesami.

**2. Jerzy Grzybowski, Dialog jako droga duchowości w małżeństwie, Wydawnictwo „M”, Kraków 2009 (s. 19, 87-98, 113).**

**Cel dialogu**

Celem dialogu nie jest zmienienie drugiego człowieka, ale poznanie go i zrozumienie (…) Dialog, poprzez wzajemne poznawanie, pomaga odkryć niepowtarzalne bogactwo osoby ludzkiej, jej indywidualność, niepowtarzalny koloryt dynamikę, jej godność (…).

Dopiero w konsekwencji dialogu możemy podjąć jakieś wspólne postanowienia, działania, próbować coś zmienić w sobie. Zaznaczam: w sobie, a nie w drugim człowieku. Podkreślmy jeszcze raz: dialog nie służy rozwiązywaniu problemów, ale poznaniu, zrozumieniu i budowaniu relacji. Dopiero relacje umożliwiają wspólne rozeznawanie
i podejmowanie decyzji, rozplątywanie spraw trudnych, raniących oraz wspólne budowanie więzi w miłości.

 **Bardziej słuchać, niż mówić**

Teoretycznie, wydaje nam się oczywiste, że rozmowa składa się ze słuchania
i mówienia. Zbyt często zależy nam jednak przede wszystkim na mówieniu, przedstawianiu własnych racji, argumentów, poglądów. Nie wystarcza nam czasu ani nie mamy ochoty słuchać. Niekiedy mamy gotową odpowiedź na wszystko i już w trakcie, gdy mąż lub żona mówi, przygotowujemy odpowiedź. Czasem tylko z uprzejmości słuchamy (…). Najczęściej jednak po prostu przerywamy, wchodzimy w zdanie (…). Lubimy też pouczać, zauważać błędy czy usterki – na przykład w wypowiedziach innych – bardziej niż wartości tych wypowiedzi (…)

Do podstawowych zasad dialogu należy słuchanie aktywne. Warto powtórzyć to, druga osoba wypowiedziała, i zapytać: czy dobrze cię zrozumiałem? czy właśnie to miałaś na myśli? Słuchać warto tego, co drugi człowiek mówi, ale także tego, czego nie jest w stanie wypowiedzieć. Dochodzimy tu do komuni­kacji niewerbalnej (…). To jest słuchanie z nastawieniem na zrozumienie emocji, jakie działają w drugim człowieku.

Wysłuchanie drugiego człowieka jest najwłaściwszą, a często jedyną formą, w jakiej mogę mu pomóc. Słuchanie i akceptacja, wysiłek zrozumienia i przyjęcia drugiej osoby tworzą klimat zaufania. Im bardziej słucham, tym bardziej drugi człowiek ujawnia się, tym trudniejsze tematy może­my podjąć.

**Zasady dialogu**

**Bardziej rozumieć, niż oceniać**

(…) Jeżeli zdobędziemy się na dystans do uczuć, jakie się w nas pojawiają, jeżeli będziemy umieli nazwać te uczucia w sobie, przyjrzeć im się, jeżeli będziemy starali się zauważać pojawiające się uczucia - nieraz bardzo gwałtowne - u naszych mężów i żon i nie będziemy na nich budować ocen, to łatwiej nam będzie rozumieć się nawzajem. Oceną jest popularne, znane w tylu odmianach: ty jesteś winien. Jest to ocena zbudowana na uczuciach. Spróbujmy zamieniać: ty jesteś winien na: ja ciebie nie rozumiem. A skoro ja ciebie nie rozumiem, to spróbujmy lepiej rozumieć się nawzajem. I już zawiązuje się dialog. Muszę zacząć od słuchania. To ze słuchania wynika rozumienie.

W tej próbie rozumienia drugiego człowieka ważną rolę pełni empatia, czyli umiejętność wczuwania się w subiektyw­ny świat drugiego człowieka, w jego przeżywanie sytuacji, wydarzeń, szczególnie trudnych dla niego, wywołujących konflikt z otoczeniem (…). Empatia nie oznacza utożsamiania się z przeżywa­niem w taki sam sposób jak drugi człowiek, zakłada bowiem dystans do jego przeżyć, właściwy dojrzałej emocjonalności. Jednakże wczuwając się w drugiego, możemy go bardziej rozumieć i tym bardziej kochać, mieć większe zaufanie. Ła­twiejsze jest wtedy spotkanie z nim. Jeżeli sam odczuję, że ktoś mnie naprawdę rozumie, że komuś zależy na tym, by mnie zrozumieć, czuję się kochany i akceptowany, wypełnio­na jest również moja potrzeba bezpieczeństwa. Łatwiej mi wtedy zmierzyć się z trudnościami. (…)

Bezpośrednie wyrażanie uczuć bardzo pomaga w lepszym zrozumieniu drugiego człowieka. Dlatego w dialogu warto troszczyć się o zamianę komuni­katów typu TY na komunikaty typu JA. Na przykład:

zamiast jak mogłaś się tak ubrać! – nie podoba mi się ta su­kienka,
zamiast nigdy nic nie potrafisz załatwić – czu­ję się rozczarowany i zawiedziony, że tego jeszcze nie załatwiłaś,

zamiast zachowujesz się okropnie – drażni mnie twoje zachowanie.

Dużo lepiej również w przypadku pozytywnych informacji stosować komunikaty typu JA. Na przykład:

zamiast jesteś wspaniały – bardzo mi się po­dobasz,

zamiast: pięknie grasz na pianinie – lubię twoją grę na pianinie,

zamiast: jesteś bardzo porządny – widzę starannie posprzątany pokój.

Pozytywne komunikaty typy TY także są ocenami, a te mogą ułatwić popadanie w pychę, a mogą wywołać reakcje odwrotne. (…) Komunikaty typu JA mają bardziej osobisty charakter i wywołają zadowo­lenie bez oceny mówiącego.

Rozumienie drugiego nie oznacza usprawiedliwiania popełnionych przez niego błędów. Ale pozwala je zobaczyć w pełnym świetle, na przykład w świetle zranień wyniesio­nych z domu rodzinnego. Rozumienie ułatwia pomoc, jakiej możemy drugiemu człowiekowi udzielić, akceptując go naj­pierw w sposób bardzo wyraźny, właśnie jako człowieka. Nie­dościgłym mistrzem nieoceniania człowieka jest Pan Jezus, który uczył, by pozwolić rosnąć kąkolowi i pszenicy aż do żniw, który nie osądził Marii Magdaleny. Wyraźnie powie­dział, że nie potępia, a więc nie ocenia, nawet tego, kto nie wypełnia przykazań, bo nie przyszedł świat potępić, ale zba­wić (por. J 5,22). A przecież nie akceptował zła.

(…) Oceniać możemy tylko zdarzenia, postępowanie. Nigdy człowieka. Warto jeszcze wyjaśnić pojęcie oceny, które jest czasem niezrozumiałe, a jest istotne w dialogu małżeńskim, a przez to i w sakramencie małżeństwa. Otóż rozumienie drugiego człowieka i nieocenianie go jako osoby jest fundamentem dialogu, ale to nie oznacza, by ta formuła miała nas para­liżować w podejmowaniu decyzji, także tych, które dotyczą naszej więzi. Nigdy nie powinniśmy oceniać osoby drugiego człowieka, ale możemy oceniać jego postępowanie.

**Bardziej dzielić się sobą, niż dyskutować**

W prawdziwym dialogu mówienie przybiera formę dzie­lenia się. Dzielenie się jest czymś innym niż dyskusja. Dzie­ląc się, przekazuję, jak ja widzę dane zagadnienie (…), mówię o sobie. I to jest bardzo ważne w dialogu. Nie wypowiadam myśli ogólnych, że „tak trzeba”, albo „ludzie uważają”, ale mówię o sobie, w pierwszej osobie, wypowiadając jasny komunikat na te­mat swoich uczuć, stanu swojego wnętrza, swoich potrzeb

Dzieląc się, nie narzucam swojego zdania innym, ale trak­tuję je w sposób partnerski z głosem drugiego człowieka (…). Dzielenie się jest więc czymś innym niż dyskusja. Wiele małżeńskich dyskusji, w których nakręcana jest spirala emo­cji, zaś walka na argumenty stwarza temperamentom wo­jowniczym większą szansę postawienia na swoim, kończy się awanturą lub cichymi dniami, zależnie od temperamentu.

Bardzo utrudnia dialog formuła „nie zgadzam się” z kimś lub czymś. Wypowiadający ją rzadko zadaje sobie pytanie, o co naprawdę chodzi drugiej stronie, dlaczego wypowia­da się tak czy inaczej. (…)

W dzieleniu się warto zwracać uwagę na delikatność. Sło­wa ostre, raniące, pogłębiają napięcie, jakie jest między nami, wznoszą bariery. A każde słowo wypowiedziane w sposób ciepły, życzliwy, ma siłę „topienia lodów”. W tradycyjnej dyskusji chodzi najczęściej o forsowanie swojego zdania, poglądów, opinii z absolutnym przekonaniem o własnej racji. W takiej dyskusji mogę nie ujawniać siebie, pozostać na powierzchni argumentów, które są mi z jakiegoś powodu wygodne (…). W prawdziwym dialogu liczy się spotkanie osób. To coś więcej niż walka na argumenty między nimi. Dzielenie się pozwala nam pozostać sobą, znaleźć rozwiązanie, które nie będzie kompromisem, ale rozeznaniem, jakie rozwiązanie będzie najlepsze.

Niektórzy mówią mi: No jak to? Mamy w ogóle nie pro­wadzić dyskusji? Przecież one są potrzebne. Tak - odpo­wiadam - warto je prowadzić w duchu zasad dialogu...

**Przebaczenie**

W małżeństwie, w rodzinie, chodzi najczęściej o sprawę zupełnie prostą: o zdolność wybaczenia sobie drobnych urazów, bez wymuszeń, ze świadomością. Że się samemu zraniło, że najbliższy człowiek został nieumyślnie przeze mnie zraniony. Słowo „przepraszam” ma moc kruszenia lodów, które nieroztopione mogą przybierać kształty monstrualnych gór lodowych. „Przepraszam” jako słowo, gest, uśmiech, który buduje i odbudowuje komunię osób. Jako postawa na co dzień, zanim napięcia i konflikty, niezrozumienia, osądy urosną do wielkości muru, który trzeba będzie z wielkim wysiłkiem rozbijać. (…)

**Sakrament małżeństwa udoskonala dialog**

(…) W chrześcijańskim życiu najważniejsza jest miłość Boga do człowieka - męża i żony - oraz odpowiedź człowieka na tę miłość. Chrystus ofiarowuje każdemu swoją miłość w spo­sób bezgraniczny. Ofiarowuje ją każdemu małżeństwu do do­świadczenia jej w swoim związku. Ta miłość jest Jego darem. My jednak, z uwagi na grzeszną naturę, nie potrafimy w peł­ni przyjąć tego daru. Nie potrafimy kochać siebie nawzajem miłością do końca, taką miłością, jaką Chrystus umiłował Kościół (por. Ef 5,21-33), jest nam trudno nie tylko oddać życie za współmałżonka, ale nawet wytrzymać poważniejszy kryzys. Dlatego otrzymujemy pomoc w postaci sakramentu. Jego definicja brzmi: *Sakrament małżeństwa jest zna­kiem związku Chrystusa i Kościoła. Udziela on mał­żonkom łaski miłowania się wzajemnie tą miłością, jaką Chrystus umiłował Kościół. Laska sakramentu udoskonala zatem ludzką miłość małżonków, umacnia ich nierozerwalną jedność i uświęca ich na drodze do życia wiecznego* (KKK 1661). W jaki sposób łaska sakra­mentu udoskonala ludzką miłość małżonków? (…) łaska sakramentalna działa poprzez dialog. Widzialnym znakiem tej więzi jest troska o nasz dialog i podjęta w konsekwencji tego dialogu decyzja na miłość.

**3. Mirosław Pilśniak OP, Krótka kołdra. O dialogu małżeńskim, Wydawnictwo
W drodze, Poznań 2010, s. 323-325.**

Warto zaznaczyć, w jaki sposób przysięga małżeńska owocuje i realizuje się w zwyczajnych chwilach wspólnego życia. Dzieje się to przez dialog męża i żony. (…)

Miłość pozwala doświadczyć własnej wartości, pragnie szczęścia drugiej osoby. Także mnie samemu pozwala pokochać siebie. Miłość przyjmuje osobę taką, jaka ona jest, pragnie, by ten drugi był kimś zupełnie wyjątkowym i jedynym. Miłość jest wyzwalaniem drugiej osoby, a nie jej posiadaniem. Dialog, którego doświadczają małżonkowie (…), pozwala stwierdzić, że porozumiewanie się jest przejawem miłości. Miłość to dążenie do jedności i pozostawanie w jedności wspólnoty, która niesie człowiekowi szczęście. A wspólnotą, która wyraża się najbardziej intensywnie wtedy, kiedy doświadcza porozumienia, jest właśnie małżeństwo.

Małżeństwo widziane teologicznie jest więc rzeczywistością cielesno-duchową, która wyraża się przez dialog. Ten dialog rozpoczyna się rytuałem zawierania małżeństwa, czyli sakramentalna przysięgą, która też jest dialogiem. Dialog ten zawiera dwa słowa kluczowe: „biorę ciebie” i „ślubuję ci”. (…)

Dialog w małżeństwie można więc rozpatrywać na kilku płaszczyznach: jako metodę porozumiewania się, jako życiową postawę, która skutkuje etyczną zasadą uznawania drugiego za partnera w dialogu, i jeszcze – osoby w dialogu można postrzegać jako nową ontologiczną jakość: małżeństwo to specyficzny sposób obecności dwojga osób w świecie. Pozostawanie ze sobą w dialogu: w postawie słuchania, rozumienia, dzielenia się i przebaczenia, jest także szkołą duchowej formacji: pozostawania w prawdzie, w kontakcie z rzeczywistością, czyli rodzajem modlitwy – kontaktu z Bogiem.

**4. Marian Śnieżyński, Dialog w rodzinie, Akademia Ignatianum w Krakowie, Wydawnictwo WAM, Kraków 2012, s. 120-124.**

Jak nas przekonują psychologowie, „rozmowę" z dzieckiem należy podjąć już w okresie prenatalnym. Nie jest obojętne dla psychiki dziecka, dla rozwoju jego systemu nerwowego, czy matka w czasie ciąży jest narażona na stresy, na awantury lub konflikty w rodzinie albo w pracy. Dziecko oczekuje od rodzi­ców ciepła i miłości, spokoju i pogody, oczekuje serdecznych słów kierowanych do niego, wsłuchuje się w spokojne takty mu­zyki, rozróżnia głosy ojca i matki. Wszystko to, co zakłóca har­monię życia rodzinnego, odbija się negatywnie na kształtującym się systemie nerwowym, na formującej się osobowości dziecka.

Potem następuje oczekiwany moment narodzin. I znów szcze­gólnego znaczenia w pierwszym i drugim roku życia nabiera roz­mowa z dzieckiem. W tym czasie należy szczególnie dużo i ser­decznie mówić do dziecka, jak bowiem wykazały badania Patrycji Kuhl, neurologa z Uniwersytetu stanu Waszyngton w Seattle, od ilości wypowiedzianych słów do dziecka zależy ilość połączeń międzykomórkowych w mózgu, a to decyduje o ilorazie inteligen­cji. Warto zatem inwestować w inteligencję naszego dziecka, uży­wając do tego słów kierowanych do niego. Pochylony nad łóżecz­kiem dziecka ojciec, szepczący do niego czułe słowa, uśmiechająca się matka wypowiadająca setki miłych i ciepłych zdań to swoiste generatory pobudzające i poszerzające obszary inteligencji.

Na odpowiedź ze strony dziecka nie przyjdzie nam zbyt dłu­go czekać. Już około trzeciego roku życia dziecko zaczyna nas zasypywać lawiną różnorodnych, czasem kłopotliwych, ale za­wsze mądrych pytań. Nie znaczy to, że zawsze oczekuje na nie mądrych odpowiedzi. Często je zadaje po to, by upewnić się, czy jesteśmy przy nim, czy może czuć się bezpiecznie. Nie blokuj­my rodzącego się w tym czasie dialogu, wyjdźmy mu naprze­ciw i rozmawiajmy z dzieckiem, poszerzając jego horyzonty po­znawcze otaczającej rzeczywistości, ale i także otwierając przed nim obszary sfery religijnej.

Bardzo istotnym okresem dla dialogu rodziców z dzieckiem jest dojrzewanie. Jest to czas szczególnej rewolucji, jaka zachodzi i w psychice, i w ciele młodego człowieka. Dorastające dzieci w tym czasie charakteryzują się wzmożonym krytycyzmem, ne­gowaniem wielu autorytetów, przyjmowaniem postawy buntu przeciw wszystkiemu i wszystkim. Mówimy, że dziecko w tym okresie jest nadwrażliwe i nadpobudliwe, ulega przeciwstaw­nym nastrojom, przechodząc z głębokiej apatii do wielkiej eu­forii. Łatwo ulega zniechęceniu i załamaniu się, jest szczególnie krytycznie nastawione do swojej urody. Dziecko w okresie doj­rzewania szuka prawdziwych przyjaźni, potrzebuje nieustannej akceptacji siebie, lubi być adorowane i chwalone. To wszystko jest spowodowane swoistą burzą hormonalną, jaką wywołują: przysadka mózgowa, tarczyca, nadnercza i gruczoły płciowe. Dokonujące się zmiany i te wewnętrzne, i te zewnętrzne wywo­łują w tym okresie trudne do zrozumienia reakcje i zachowania młodych ludzi, które po prostu trzeba przeczekać. Ale przecze­kując, nie wolno nam przespać i przegapić okazji do rozmów z dzieckiem. Szczególnie w tym okresie zyskuje na znaczeniu potrzeba kontaktu z nim.

Chociaż nieraz z zachowania młodego człowieka wcale nie wynika, że zależy mu na dialogu z rodzicami, to jednak dla nie­go ten dialog jest ogromnie ważny i znaczący. Przecież to w tym okresie zaczyna pojawiać się ogrom wątpliwości i niejasności, rodzą się pytania światopoglądowe, antropologiczne, egzysten­cjalne, ale i tak zwyczajne jak kwestia ubioru, makijażu, savoir-vivre'u czy przyszłego wyboru zawodu.

Nie wolno nam zmarnować niepowtarzającej się okazji do rozmowy z dziećmi na te tematy, które jakże często będą się przeradzać w nieraz ostrą dyskusję. Jeżeli raz odtrącimy dziecko, zasłaniając się brakiem czasu czy zmęczeniem, może się okazać, że drugi raz już ze swymi problemami do nas nie przyjdzie.

(…), dialog może być nakiero­wany albo na rodziców, którzy wiedzą, albo na dziecko, które nie wie, lub któremu wydaje się, że nie wie. Jeżeli wychowanek zadaje pytanie, to obowiązkiem rodzica jest rzetelna odpowiedź. Dziecko ma prawo do wymądrzania się, rodzic zaś jest zobligo­wany do mądrych wypowiedzi, nasyconych miłością i szacun­kiem. Jeżeli wychowanek upiera się przy swoim stanowisku, wzbudzającym wątpliwość natury emocjonalnej, moralnej, in­telektualnej lub wolitywnej, wtedy rodzic ujawnia konsekwen­cje takiego stanowiska, prowadzące do zaprzeczenia dobra lub prawdy. Tym samym rodzice postępują wedle metody sokratejskiej, nastawionej na odsłonięcie wychowankowi niepożąda­nych konsekwencji, z których nie zdawał sobie sprawy.

Autor wyraźnie akcentuje, iż każda prawdziwa rozmowa musi oznaczać akceptację inności. Człowiek chce być potwier­dzany przez człowieka. Głównym warunkiem dialogu jest to, by każdy ojciec i każda matka uważali swoje dziecko za part­nera, postrzegali je jako indywidualną i niepowtarzalną osobę, co nie znaczy, że powinni się zawsze zgadzać i akceptować jego punkt widzenia. Być może będę musieli z całą ostrością, krok po kroku, przeciwstawiać jego poglądom swoje poglądy. Być może będą takie sytuacje, że mówiąc „tak" do dziecka, którego poglą­dy zwalczają, zwalczać je będą po partnersku. Oczywiście to od rodziców zależeć będzie, czy zaistnieje między nimi a dzieckiem prawdziwa rozmowa. Ich dążeniem będzie nieustanne wcho­dzenie w relacje z dziećmi i młodzieżą, postrzeganie ich jako ca­łości, jedności i niepowtarzalności.

Każdy winien być zdecydowany nie uchylać się przed powie­dzeniem tego, co ma do powiedzenia, jeśli zgodnie z toczącą się rozmową przyjdzie mu to uczynić. (…) Każdy ro­dzic wprowadza dzieci jednocześnie w rozległy świat wartości, ukazuje, na czym poszczególne wartości polegają i jaka jest ich obiektywna hierarchia. Godność dzieci wymaga traktowania ich podmiotowo, z uzasadnieniem ich prawa do wolnego wyboru proponowanych wartości, prawa do stawiania pytań, do dysku­sji, do żądania uzasadnień. Nie znaczy to, że dzieci mogą nie re­spektować wymagań rodziny, w której z konieczności stosuje się pewien przymus i stawia wymagania. Nie znaczy to również, że wolno im odrzucać wartości absolutne, doskonalące człowieka i integrujące go ze społeczeństwem. Właśnie dlatego, że wobec tych wartości istnieje powinność ich przyjęcia, rodzice mają pra­wo wymagać także od dzieci ich akceptacji.

(…), dialog w rodzinie wymaga rozumienia siebie oraz innych, ponieważ warunkuje on rozwój osoby jako człowieka. Dlatego prawidłowy rozwój zależny jest od tego, jak człowiek doświadcza siebie jako oso­bę, jak odbierany jest przez innych, czyli jak inni respektują jego prawo do autonomii, w jakim stopniu potrafią wczuć się w jego aktualną sytuację (tak jak on to przeżywa) oraz zaspokoić jego potrzeby i stworzyć warunki do ich zaspokajania. Zaspokojenie potrzeby zrozumienia najpełniej dokonuje się w rodzinie, bowiem rodzina jest „kolebką" emocjonalnego współuczestnictwa w przeżyciach, wczuwania się w stany psychiczne poszczególnych jej członków.

 *Wybór i opracowanie materiałów:*

 Dominika i Andrzej Grudzińscy

 Liderzy Tarnowskiego Ośrodka
 Spotkań Małżeńskich